

CENA PRENUMERATY Z PRZESYŁKĄ W POLSCE:

rocznie 50 Mk. półrocznie 25 Mk. kwartalnie 12-50 Mk.
ZA GRANICĄ: w Niemczech, w Ameryce, Brazyli i Kanadzie rocznie 55 Mk.
 Prenumeratę płaci się z góry. Numer pojedynczy 1 Mk.
 Nieopieczętowane reklamy w Polsce wolne są od opłaty pocztowej. — Rękopisów się nie zwraca. — Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

TELEFONU NR. 1018

PRAWDA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM RELIGIJNYM NARODOWYM, POLITYCZNYM, GOSPODARSKIM I ROZRYWCE. - WYCHODZI CO SOBOTE

„JEŚLI PAN NIE ZBUDUJE DOMU, PRÓŻNO PRACOWALI, KTÓRZY GO BUDUJĄ”. — PSALM 126.

PRENUMERATĘ

oraz wszelkie korespondencje nadsyłać należy pod adr:

Redakcja „PRAWDY” w Krakowie, ul. Stolarska 6

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8—12 urzędpoł. i od 2—7 popoł.

OGŁOSZENIA: za 1 wiersz petytowy, jednołamowy lub jego miejsce 1 Mk. — Nadane: za wiersz 4 Mk. — przy kilkorazowym ogłaszaniu, odpowiedni rabat

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSZTUS!

SPRAWA CIESZYŃSKA.

Do największych i najprzykrzejszych bolączek organizującego się państwa polskiego należy niewątpliwie sprawa księstwa Cieszyńskiego.

Pod względem obszaru Cieszyńskie co prawda to kraik niewielki, ale za to sercu polskiemu bardzo drogi. Można śmiało powiedzieć, że czem Alzacya i Lotaryngia były dla Francyi, tem jest księstwo Cieszyńskie dla Polski. Wprawdzie już dawno przed wiekami od Polski oderwany lud tamtejszy nie przestał być pomimo tego polskim. Przez wiele dziesiątek lat walczyliśmy o jego duszę z Niemcami. Nazwiska budziocieli ducha narodowego na Śląsku, takich Stałmachów, Świeżych, Michejdów należą do najpopularniejszych w Polsce, uważamy ich za naszych bohaterów narodowych. Gdy chodziło o zakładanie polskich szkół w Cieszyńskiem, to cała Polska brała w tem udział. Składki na polskie gimnazjum w Cieszynie płynęły z najdalszych kresów naszej Ojczyzny. Wydzieraliśmy pracą i trudem całego narodu ziemię polską i dusze polskie z rąk niemieckich, wysiłki zaś nasze uwieńczyło powodzenie. Wszędzie gnębieni i prześladowani, wszędzie z odwiecznych stanowisk naszych wypierani na ziemi Cieszyńskiej poczyniliśmy zdobycze, ludność tamtejszą po wiekach rozłąki odzyskaliśmy dla Polski. — —

Teraz nagle zjawiają się Czesi i powiadają, że Śląsk Cieszyński to ich własność i, że Polaków stamtąd wyrzucić muszą. Jak długo Czesi pod austriackiem pozostawali panowaniem, nie rościli sobie do ziemi Cieszyńskiej żadnych pretensyj. Uważali kraj ten za polski i w układach z Polakami najwyraźniej to uznawali. Atoli nagle po rozpadnięciu się monarchii austro-węgierskiej opanował tych słowiańskich Prusaków jakiś szal zaborczy. Nie wystarczyło im włączenie do państwa czeskiego paru milionów Niemców, nie wystarczyło oszukańcze zagarnięcie Słowaczyny, postanowili oni wbrew umowom odebrać także Polakom kraj z niemieckiej paszczy krwawym trudem wy-

darty. Wprawdzie zdradziecki napad na księstwo Cieszyńskie im się nie udał, Polacy się obronili i uzyskali od koalicji to ustępstwo, że ludność ziemi Cieszyńskiej ma sama w drodze plebiscytu o swojej państwowej przynależności rozstrzygnąć. Zdawało się więc, że sprawa nasza wygrana. Boć przecież co do wyników plebiscytu nikt nie wątpił, że on na korzyść Polski wypadnie.

Niestety, w tym wypadku zaszliśmy się my Polacy znowu zbyt łatwowiernymi optymistami, zbyt szybko zapomnieliśmy z jakim my mamy do czynienia przeciwnikiem. Chytry i zdradziecki Czech powiedział sobie, gdzie nie mogą przeskończyć tam podleżą i na swoim postawie. Gdyśmy się więc z powodu wywalczenia plebiscytu oddawali radości i z pełną ufnością oczekiwali przybycia do Cieszyna komisji koalicyjnej, Czech tymczasem rozpoczęli po cichu, sekretnie, zdradziecko czynić w Paryżu starania, aby uzyskać skład komisji jaknajskrajniej czechofilski. No i postawili na swoim! Ile ich to milionów kosztowało, to się dopiero może kiedyś później wykryje. Obecnie faktem jest, że na czele komisji koalicyjnej w Cieszynie, mającej pokierować plebiscytem postawiony został hr. Manneville, Francuz, skrajny i zapamiętały zwolennik Czechów. Ten-u panu widocznie się wydaje, że sprawa tysiąca kilometrów kwadratowych, to dla Polski drobnostka i, że spór o księstwo Cieszyńskie jest dla ogółu ludności polskiej obojętny. Otóż pod tym względem hr. Manneville się łudzi. Ziemia Cieszyńska jest bowiem dla narodu polskiego drogocennym klejnotem duchowym. My nigdy i za nic nie dopuścimy do tego, aby tyle wysiłków narodowych, tyle ofiar, tyle wspomnień historycznych poszło na marne. Co nas mogą obchodzić jakieś międzynarodowe kombina-

cye, skoro, my tam mamy tak drogiej sercu naszymu braci. Polska ludu cieszyńskiego opuścić i zachłanności czeskiej na pastwę pozostawić nie może. Polska zgodziła się na plebiscyt w przekonaniu, że przed głosem ludu, ugną się wszyscy i że potem nastąpi zgoda między Polską a Czechami, zgoda sąsiedzka dla spokoju w środkowej Europie tak bardzo potrzebną. My łatwowierni optymiści wierzyliśmy, że pod kierunkiem naszych zachłannych i nierozważliwych plebiscyt w Cieszyńskiem przeto wadzony będzie uczciwie, sumiennie i sprawiedliwie.

Jakżeż srodze zawiedliśmy się! — Pierwszym wieściom o postępowaniu komisji koalicyyjnej z początku w Polsce nie wierzyliśmy. Obecnie atoli już się nikt nie bawi. Opinia publiczna w Polsce już widzi jasno, że hr. Manneville jest poprostu czeskim pacholkiem, który za każdą cenę choćby za pomocą najgrubszych oszustw i nadużyć pragnie przy głosowaniu zapewnić zwycięstwo Czechom. Jeżeli przeto istotnie przyjdzie do sfalszowania plebiscyten, to cóż się wówczas stanie? Czy hr. Manneville sądzi że to sprawę zakończy? Przenigdy! Wówczas dopiero rozpali się nowe zażewie waśni w środkowej Europie. Czeski szal zabiorczy triumfuje, ale na krótko. Naród polski swoich drogiej braci nie opuści, a z czeskiemi oszustami i złodziejami jak należy się rozprawi. Nic nas od tego nie powstrzyma, gdybyśmy nawet wiedzieli, że nam się cała Europa na kark zwali to i tak nie ustąpimy. Lepiej zginąć w walce za sprawę uczciwą i szlachetną, aniżeli żyć podle i wyrzucać sobie zdradę własnych braci. H! Manneville niechaj wie o tem, że pofalcerzawszy plebiscyt, na nic mu się nie przyda. Błąd jednak polski nie powinien zasypiać gruzek w popiele. Trzeba działać i zabiegać póki jeszcze czas.

Hr. Manneville nie jest ostateczną instancją, nad nim jest najwyższa rada koalicyyjna, jest pan Millerand, francuski minister spraw zagranicznych. Po odpowiedzi, jaką dał hr. Manneville generałowi Lądniowski na jego ostatnie zażalenia nie ma już z tamtym czeskim pacholkiem co gadać. Należy przeto z usilnemi przedstawieniami zwrócić się w stronę do której ostatecznie rozstrzygnięcie będzie należało. Wydarza się to wprawdzie nieraz, że wlotcy i możni panowie chętniej dają posłuch swemu lokajowi, aniżeli dobremu i wiernemu przyjacielowi. Naród francuski to pan wielki i możny, naród polski był zawsze od wieków i jest do dzisiaj jego najwierniejszym przyjacielem. Jaką rolę odgrywali w wojnie światowej Czesi, to nad tem chyba niezwodzić się nie potrzeba. Czyżby więc nie było za usług godne zdradzieckiego lokaja Polska opuścić swojego najlepszego przyjaciela? Nie! — w to niepodobna nam uwierzyć. Trzeba tylko szybko i mądrze zabrać się do rzeczy i jak usilniej starać się o to, aby przyjacielowi nigdy nie zawieść.

Wojna z alkoholizmem.

Wojna z alkoholizmem jest teraz w świecie modną. Ale jest ona i konieczna. Alkoholizm to straszny wróg ludzkości. Nie mniejszy od takich plag jak gruźlica, jak inne zaraźliwe, a bardzo niebezpieczne choroby. Inne kraje już stoczyły zwycięską z alkoholizmem wojnę. Polska idzie w ich ślady. Świeżo właśnie sprawa ta była przedmiotem obrad sejmu z okazji wniosków nagłych w sprawie sprzedaży i wyrobu spirytusu i napojów alkoholowych. Referentką tej sprawy była poseł pani Moczyłowska, która zawiadomiła Sejm o uchwale komisji, twierdzącej, że w tej chwili jeszcze nie jest w czasie wydanie ustawy o zupełnym zakazie wyrobu i sprzedaży napojów alkoholowych. — Po zreferowaniu ustawy pos. Moczyłowska dowodziła:

„Szkodliwość alkoholu dzisiaj nie jest kwestyą wiary, lecz kwestyą wiedzy. Państwo polskie, które ma tak świetne tradycye, jeżeli chodzi o cześć dla nauki, nie może przejść do porządku nad wynikami nauki. W chwili rozbioru Polski pito na zabój, odbywały się wedle słów poety: „Zapustne swawole“. Dziś Polska się odradza, dziś chyba nie czas na te swawole. Gdym mówiła jednemu z posłów galicyjskich, że w Galicyi było więcej szynkarzy niż duszpasterzy i nauczycieli ludowych razem wziętych, odpowiedział, że był to skutek rządów szlacheckich. Należy się spodziewać, że Sejm ludowy postara się rzecz tę naprawić. Ci, którzy powołują się na finanse państwa, czynią to nieszczerze i bronią raczej kieliszka wódki, albowiem ograniczenie alkoholizmu wzmocze siłę podatkową Państwa Polskiego, oraz siły fizyczne i duchowe narodu polskiego.“

Komisya zdrowia publicznego zgłasza przeto ustawę, która ogranicza sprzedaż napojów alkoholowych, zawierających więcej niż 2 i pół proc. alkoholu. Zakaz sprzedaży alkoholu, zawierającego ponad 45 proc. alkoholu, upoważnia gminy wiejskie i miejskie do całkowitego zabronienia sprzedaży napojów alkoholowych w obrębie ich granic. — Prócz tego ustawa zakazuje sprzedaży lub podawania napojów alkoholowych między innymi małoletnim do lat 18, konsumentom biorącym na kredyt lub na zastaw jakichkolwiek przedmiotów, a następnie dla zabudowań stacyjnych, na całym obszarze zabudowań koszarowych i fabrycznych oraz przemysłowych i wogóle w miejscach głównych zebrań ludności.

Oprócz samej ustawy komisji zdrowia publicznego zgłoszono rezolucyę, domagającą się stosownego pouczenia w szkołach niższych, średnich i wyższych, oraz w seminaryjach nauczycielskich i duchowych o szkodliwościach alkoholu i popierania instytucji samorządowych, społecznych, domów ludowych, mających na celu zwalczanie alkoholizmu.

Dalej wzywa się rząd, aby przedstawiciele państwa polskiego w Lidze Narodów wystąpili z inicjatywą zwalczania alkoholizmu w drodze

rednajte nowych czytelników!

ustawodawczej na terenie międzynarodowym. Następnie rezolucya domaga się wezwania ministerstwa spraw wojskowych i naczelnego dowództwa, aby wydało zakaz używania alkoholu w armii, oraz wzywa rząd do przedłożenia ustawy o nieodpowiedzialności za opilstwo.

Pos. dr Balicka (Zw. Lud. Nar.) wyraziła żal, że ustawa nie zakazuje zupełnie alkoholu, lecz jest właściwie tylko półśrodkiem. Właściwie moralnemu rozwojowi Polski przysłużyłby się najlepiej całkowity zakaz i nikt nie wątpi, że kiedyś przyjdzie czas, gdy będziemy się wstydzili półśrodków. Klub mówczymy uważa więc obecną sytuację za tymczasową i będzie za ustawą głosował, zwłaszcza, że zawiera ona paragraf, dający gminom i powiatom możność wprowadzania u siebie całkowitego zakazu używania alkoholu.

Przemówienie to zostało przyjęte oklaskami. Oklaskami przyjęto także przemówienie posła Hirschhorna, który zdeklarował się jako zwolennik zupełnego skasowania wódki i proponował tę reformę zacząć od zakazu sprzedaży alkoholu w... bufecie sejmowym.

Głębiej wnikało w rzecz przemówienie pos. dr Rządu (Zw. Lud. Nar.), który jest zresztą autorem broszury p. t. „Dzień szczęścia krótki — kropnijmy wódki”, wykazującej jakiem to nieszczęściem jest alkoholizm.

Walka z alkoholem — mówił on — jest tak dawna jak sam alkohol. Dotąd jednak nie osiągnęła pełnego zwycięstwa. Wystąpienie przeciw pijaństwu jest dobrem, lecz musimy być przygotowani na to, że całkowicie go nie zwalczymy, że spirytus będziemy produkować i pić. Obecnie w Ameryce, po wprowadzeniu zakazu sprzedaży spirytusu, daje się zauważyć prąd zmierzający do zniesienia tego zakazu. Jeden z księży, który przyjechał z Ameryki, uważa, że powyższy zakaz nie jest bez wpływu na wzmocnienie się reemigracji z Ameryki do kraju.

Co się tyczy względów gospodarczych, to kraj nasz produkuje tak znaczną ilość ziemniaków, że nie wszystkie zużytkować można inaczej i znaczną ilość musimy przerabiać na spirytus.

Pos. Bobrowski: Po co produkować nadmiar ziemniaków?

Dr Rząd: Ziemniaki przemierznięte, do innego użytku niezdatne, znajdują zastosowanie w gorzelnictwie. Walka z alkoholizmem jest dążeniem ideowym, ale trudnem do zastosowania w praktyce. Musimy produkować spirytus na eksport. Będziemy mieli sąsiadów, łaknących tego artykułu.

Głosy: Ładna sąsiedzka przysługa.

Inny głos: My będziemy trzeźwi, a oni pijani.

Dr Rząd: Ja dbam tylko o własną cnotę. Za spirytus możemy otrzymać surowce i złoto. Nie uczyniliśmy tego dotąd, gdyż nie posiadaliśmy dotąd ministra skarbu, któryby ujął to zagadnienie z punktu widzenia gospodarczego. Spirytus może poprawić nawet naszą walutę.

Absolutna walka z alkoholizmem jest niemożliwa, jest to gest, na który nas na razie jeszcze nie stać. Podejmujemy obecnie tak gwałtowną walkę, ponieważ jest to do pewnego stopnia modne, a powtóre ponieważ szerzy się u nas zastraszające tajne gorzelnictwo. Z tem złem należy rozpocząć jak najenergiczniejszą walkę. Alkohol wyprodukowany potajemnie jest najszkodliwszy. Pod względem aprowizacyjnym przynosi dotkliwe straty. W 1919 r. tajne gorzelnictwo pochłonęło 7 i pół miliona pudów maki i 9 milionów pudów opalu. Pomijając więc nawet względy moralne, wprost ze względów ekonomicznych należy je usilnie zwalczać. Dotąd jednak czyni się u nas w tym kierunku bardzo mało. Należałoby wymyślić środki, aby gorliwiej wykrywano tajne gorzelnie.

Wspominałem — mówił dalej dr Rząd — że wywóz spirytusu jest zło konieczne powinien być popierany dlatego, że może być źródłem surowców i złota.

W komisji budżetowej kilkakrotnie podnosiliśmy, że za wszelkie koncesye na wyszynk spirytusu i spirytualiów powinno się pobierać opłaty w złocie. Dotychczas nie zastosowano tego środka.

Aby dać dewód, jaka to może być kopalnia złota, przytaczam, że monopol spirytusowy w Królestwie na własną rękę postanowił do normalnej

MAKSYM-BOLSZEVIK.

O Maksymie mówili, że wrócił bolszewikiem. Gdy go pędzono w żołdactwo, szedł ze spuszczoną głową; tępym wzrokiem spoglądał przed siebie, nie oglądając się na wieś rodzinną. Nic tu nie zostawiał — wszystko co miał, na plecach dźwigał.

Co go tu gnało z powrotem, niewiadomo. Ale wrócił uśmiechnięty, choć obdarty, pewny siebie, z czapką na ucho zawadyacko nasuniętą, jakby świat cały miał w kieszeni.

— Bolszewik! — zawyrokowali swojacy — i Maksym został bolszewikiem dla całej wsi. Chłopak był krzepki, bary miał tegie, kowalicha nawijała go strasznie, a gdy z pod młota krzesał skry, to aż jej się dziwnym odbiaskiem odbijały w źrenicach, ale durny Maksym nie widział tego.

Ho, ho! Teraz on inny — nie ten, co był, Maksym — bolszewik!

— Prawdaż, Maksym? — zagadnęli.

— Co? — zawył z widoczną niechęcią w głosie

— Żeś bolszewik...

— Et, machnął niecierpliwie ręką.

— A jak tam: dobrze? źle?

— Są tacy, co chwają i tacy są, co ganią.

— Kto gani?

— Koma źle — gani, komu dobrze chwali.

— A tobie?

— Bywało źle, bywało i dobrze.

— Słuchaj no Maksym! Ja nie dziewczyna, a ty nie worożycha. Znam ciebie od takiego: ot. Chcę wiedzieć. Gadaj.

Maksym zerknął z podejba i rzucił krótko: Co?

— Gdzieś bywał? podobno w Odessie. Tam dobrze było?

— Dobrze. Ciepło. W porcie na słodcy spok...

— To była twoja robota?

(Donosie wydawnie...)

opłaty spirytusowej pobierać w razie, jeżeli czyni pewne szczególne dogodności, dodatkowej opłaty w złocie. Tę praktykę wprowadzono do 15 b. m.

Zaraz w pierwszych pięciu dniach ludzie przynieśli 20 franków, 10 marek, 560 koron i 1115 rubli w złocie w samej tylko Warszawie. A potem gdy się ludzie dowiedzieli, że za złoto mogą dostać więcej wódki, to dn. 20 kwietnia przynieśli 290 franków, 20 marek, 310 koron i 759 rubli.

A przychodzili właśnie ci ludzie handlujący spirytusem, przeważnie szynkarze wyznania mojżeszowego. Sądzę, że z tego zła, jakim jest tolerowanie do pewnego czasu sprzedaży wódki, przynajmniej powinno państwo mieć jakiś pożytek.

Dlatego zgłaszam następujące rezolucje: 1) Wzywa się rząd, żeby możliwie szybko opracował zasady udziału w sumach ściąganych za wykroczenia przeciw zakazowi tajnego gorzelnictwa i przeciw ustawie niniejszej dla tych osób, które przyczynią się do wykrycia nadużyć. 2) Wzywa się rząd, by czynił ulgi dla wywozu spirytusu, o ile wywoz ten będzie połączony ze zdobyciem złota i potrzebnych dla kraju surowców. 3) Wzywa się rząd, aby za sprzedawany spirytus oraz za koncesje otrzymywane na wyszynk spirytusu pobierał opłaty częściowo lub całkowicie w złocie. (Brawa).

Po przemówieniach pos. Kmitowicza i Woźnickiego, którzy zgłaszali poprawki do ustawy, tudzież p. Moraczewskiej i Festerkiewicza, opowiadających się za zniesieniem sprzedaży alkoholu, pos. ksiądz Lutosławski domagał się obłożenia napojów wysokimi podatkami; ustawę obecną uważa za tymczasową i żąda, ażeby gminy otrzymały prawo zwalczania alkoholizmu na swoim terytorjum. Tą drogą może doprowadzimy do tego, do czego doprowadziły Norwegia, Australia, Nowa Zelandya, a w ostatnich czasach Stany Zjednoczone, że mianowicie klęska alkoholizmu będzie u nas złamana.

Dalszą rozprawę nad tą ustawą odroczone, w razie przypuszczać jednak należy, że Sejm nie zaopiniuje sprawy i będzie prowadził nadal walkę z alkoholizmem aż do skutku.

Po feryach świątecznych sejm znów przystąpił do pracy, a posiedzenia sejmu były gorące, gdyż miał on do czynienia z dwiema doniosłymi sprawami: z polityką wschodnią rządu polskiego i ze sprawozdaniem ministra skarbu.

Co się tyczy tej pierwszej sprawy, to zaogniła ona bardzo stosunki w sejmie, zarysowały się tu bowiem jaskrawo dwa kierunki: jeden, reprezentowany przez Związek Ludowo-narodowy (narodową demokrację) w osobie prezesa komisji do spraw zagranicznych, posła Stanisława Grabskiego, drugi przez stronnictwa, popierające politykę Belwederu. Już przed posiedzeniem poseł Stan. Grabski usunął się z delegacji, która miała rokować z bolszewikami, a następnie złożył swój urząd przewodniczącego komisji spraw zagranicznych, motywując krok swój tem, że rząd, jak mówił, zламаł porozumienie odnośnie do warunków pokojowych, postawionych Rosyi, że w szczególności polityka rządu w stosunku do Ukrainy zmusza posła Grabskiego do rezygnacji z przewodnictwa w komisji, a jego stronnictwo do wystąpienia z opozycją przeciw rządowi.

Stanowisko swoje poseł Grabski przedstawił obszernie zaraz na jednym z najbliższych posiedzeń sejmu, to jest w ubiegły czwartek.

Jako pierwszy przykład nielojalności rządu poseł Grabski przytoczył sformułowaną na piśmie przez prezydenta ministrów na posiedzeniu komisji z dnia 20 marca zasadę, na której zobowiązywał się rząd stanąć przy pertraktacjach z bolszewikami co do granicy wschodniej Rzeczypospolitej.

Opiewa ona, że rząd w zasadzie stać będzie na stanowisku usunięcia przez Rosyę następstw prawnopanstwowych, wynikających z rozbiórów Polski, tłómacząc zasadę w ten sposób, iż na terytorjach, będących obecnie w posiadaniu Rosyi, a położonych w obrębie granic 1772 roku za linią nasze-

— Na podszwach kredą było wypisane, ile za godzinę pracy. Jak była robota — budzili; jak nie — spałem. Ale bez targu; chciał — dobrze, nie — to nie.

Roboty ciężkiej nie było, — odwykłem — ciągnął dalej Maksym. Wspomnienia ożywiały go widocznie. Na wiecach bywał, mów słuchał. Był mieszczykiem. W Moskwie w teatrze służył. Sasiędzi mieli słusność. Maksym wrócił bolszewikiem. Po całej Rosyi na dachach wagonów się włóczył, miał ile widział — nie spamięta. Pogryzając słonecznik, pił na wszystko i na wszystkich. Towarzysz Lenin mówił, że wszystko teraz do narodu należy, do wszystkich, więc i do niego, do Maksyma. Wszędzie też czuł się, jak u siebie w domu.

A głównie — za nie płacili.

— A głodny kiedy bywałeś, Maksym?

— W Moskwie teraz funt chleba czterysta rubli kosztuje. I jak! Przed wojną u nas takiego

świnie nie jadły. Wiadomo. Ale swoboda była. Do roboty nikt nie napędzał. Robieś, jak chciałeś i co chciałeś.

— To pocoś wrócił?

— At! — wzruszył ramionami.

Po chwili zapytał.

— Prawda to, że w Polsce reforma rolna. Ziemię będą sprzedawali na wyplaty?

— A tybyś kupił?

Maksym spojrzał na mnie wielkimi oczami; mało wało się na nich zdziwienie.

— Co byś z nią robił? Od pracy odwykłeś. Chyba wynająłbyś parobka.

— Czemu nie? Myśl ta widocznie podobała się Maksymowi.

— Ale teraz gospodarka ciężka. Kom brak. Narzędzi też. Jedenby nie poradził. Trzebaby i drugiego.

— No to i drugiego, a cóż?

go frontu, albo poza wskazywaną przez względy strategiczne linią cofnięcia się wojsk rosyjskich, Rosya da możność ludności swobodnego wypowiedzenia się co do swojej przynależności państwowej, podczas gdy Polska ze swej strony prowadzi porozumienie z miejscową ludnością na terytoryach, znajdujących się w posiadaniu wojsk polskich.

Wbrew temu zaś rząd stanął na stanowisku domagania się wycofania się wojsk rosyjskich za granicę 1772 r. i pozostawienia wyłącznie Polsce decyzji o przyszłości państwowej wszystkich tych ziem. Stanowisko to, pozornie żądające najdalszych granic dla Polski, musi doprowadzić do powstania buforowego jakiegoś państwa białoruskiego, co będzie w rzeczywistości nie rozszerzeniem, ale skurczeniem granic Polski. Sieganie przytem po granicę 1772 r. prowokuje nieobliczalną w skutkach interwencję — trzecich, znajdujących się poza Polską i Rosyą, czynników do zlikwidowania zatargu polsko-rosyjskiego.

Po drugie, na komisji spraw zagranicznych, 24 lutego, złożył p. prezydent Skulski oświadczenie o stosunku rządu do sprawy ukraińskiej, potwierdzone następnie 20 marca na piśmie, które sprowadzało się do tego, że rząd uznaje istnienie kwestyi ukraińskiej i uważa za potrzebne szukać porozumienia z czynnikami ukraińskimi nie bolszewickimi, oraz umożliwienia rządowi Petlury wysunięcia postulatów ukraińskich przy pertraktacjach pokojowych, jednakże stanowczo bez przesądzenia dalszych losów Ukrainy.

Tymczasem w wyraźnej sprzeczności z powyższym stoi obecnie stanowisko rządu, który wymaga, aby Polska i Rosya uznały niepodległość Ukrainy, przesadzając tem z góry jej losy i zawiera osobny układ z Petlurą, tworząc tem państwo ukraińskie w granicach, które ma określić konstytuanta ukraińska; rząd zobowiązuje się dalej nietylko dopuścić Petlurę do wystąpienia z pretensją o rządy na Ukrainie, ale sam te pretensye wysuwa i popiera je całą powagą polityczną Rzeczypospolitej.

Pozatem stwierdza poseł Grabski, że prezydent Skulski oświadczył kategorycznie rządowi Zwią-

zku Ludowo-Narodowemu, iż przed rokowaniami pokojowymi z bolszewikami rząd nie zwiąże się żadnym prawno-państwowym aktem w sprawie ukraińskiej, ani z Petlurą, ani z Rumunią. Tymczasem rząd, wprowadziwszy tem stanowczem oświadczeniem w błąd Związek Ludowo-Narodowy, zmienił zasadniczo stanowisko w sprawie ukraińskiej układem z Petlurą, co wciąga Polskę w awanturę.

Dlatego poseł Grabski uznał za niemożliwe współpracowanie w delegacyi pokojowej na zasadach tak zasadniczo sprzecznych z opinią komisji spraw zagranicznych bez ponownego zasiągnięcia przez rząd tej opinii i z delegacyi pokojowej wystąpił.

To stanowisko posła St. Grabskiego uzyskało w komisji poza związkiem ludowo-narodowym aprobatę milczącą jednego jeszcze klubu, mianowicie chrześcijańsko-narodowego klubu robotniczego. Za polityką Piłsudskiego, to jest za twierdzeniem państwa ukraińskiego przy współdziałaniu Polski opowiedziała się cała reszta stronnictw. Związek ludowo-narodowy został na terenie sejmowym odosobniony i zapowiedział akcyę opozycyjną przeciw rządowi. Jest on przekonany, że poparcie moralne w swej akcyi znajdzie w większości poza sejmowej opinii publicznej. Jakoż opinia ta z pewnością nie potępi tej polityki.

Twierzenie państwa ukraińskiego naszym kosztem, narażanie się przez to Rosyi, która nigdy z Ukrainy nie zrezygnuje bez pozyskania sobie Ukraińców, którzy prędzej czy później Polskę zdradzą i pójdą z Rosyą, lub bez Rosyi przeciw nam, aby zagrabić Lwów i Chełmszczyznę — cała ta polityka nie znajduje bynajmniej pokłasku w społeczeństwie.

Z takiego układu zysk pewny odnoszą tylko Ukraińcy, zaś ta polityka grozi licznemi niebezpieczeństwami. Możemy wyjść na Ukraińcach jak Zabłocki na mydle. Jeśli więc na tle tak doniosłych zdarzeń zaogólniły się stosunki w sejmie, jestto całkiem zrozumiałe.

Przyszłość dopiero rozstrzygnie, kto tu miał

— A jakby tak ziemi więcej?

— Choćby i dziesięciu, zawołał Maksym z zapalem.

— Ba! — zauważyłem — nie wiesz jak teraz z ludźmi ciężko. Nieroby. Tylkobym na słońcu leżeli, a spali.

— Niechby spróbował!

Maksym łapę w pięść ścisnął i pod nos mi podsunawszy, zawołał:

— O! Niechby spróbował. Żryć bym nie dał, i do roboty gnał! U mnie robota zawsze szła!

Maksym tak się zapalił, jakby przed sobą nieroba — parobka miał. Musiałem się cofnąć, z takim na mnie nacierał impetem. Krzyczał. Ledwie mi chwycił chwilę, gdy się zadyszał.

— To ty byś pot ludzki pił, krew ludzką ssal! — krzyknąłem na niego.

To ty burzu!

— Ja bym dobrze płacił.

— A jakby przyszedł towarzysz Lenin z towarzyszem Trockim? Dałby ci on zapłatę! Musiałbyś Maksym, wszystko oddać na komunę.

— Jakto. — oddać! Moją własną własność oddać? Niedoczekanie!

— No a socyalizacya ziemi, fabryk, produkcji? Przecież o tobie, Maksym mówią, że jesteś bolszewikiem?

— Kto mówi? kto! Niech mi w oczy patrzy a łeb rozwale.

Maksym splunął ze złością i odszedł. Na tem skończyła się rozmowa.

W kilka dni później huczał młot Kowalski. Maksym walił, aż się skry sypały, walił z zawziętością — czuł, że na tem kowadło kuje swój los, swą przyszłość.

Kal.

racye. Oby się okazało, że rząd pokierował sprawą polityki wschodniej na korzyść Polski, nie jej wro-
ków!

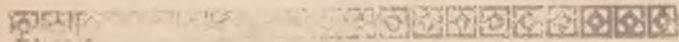
„Pożyczka odrodzenia Polski“.

„Pożyczka odrodzenia Polski“. — Taką nazwę dano słusznie rozpisanej świeżo przez ministerstwo skarbu dwu nowym pożyczkom państwowym długoterminowej i krótkoterminowej, z których pierwsza będzie spłacona w przeciągu 45 lat od daty wypuszczenia przez wylosowanie jej obligacyi, druga zaś będzie spłacona w ciągu lat pięciu, przy stopie procentowej wynoszącej 5 od sta.

Powiedzieliśmy, iż słusznie pożyczkę tę nazwano pożyczką odrodzenia Polski, albowiem jest ona jedną z najważniejszych spraw państwowych. Ulepszenie i uregulowanie spraw oświatowych, uruchomienie i rozwój przemysłu i handlu i nadanie mu piętna narodowego, usunięcie z eksploatacyi pracy naszej i bogactw naturalnych obcych kapitałów, doprowadzenie szkolnictwa do wymagań współczesnej wysokiej kultury — to wszystko zależy w pewnym stopniu od powodzenia polskiej pożyczki państwowej.

O to powodzenie starać się powinni z wyteżeniem wszystkich sił wszyscy obywatele bez względu na narodowość i przynależność partyjną, gdyż od jej wyników zależy również dobrobyt jednostek. Polską pożyczkę państwową powinni nabywać wszyscy, wielcy i mali, fabrykanci, przemysłowcy i kupcy, robotnicy i rzemieślnicy, urzędnicy i rolnicy, wojskowi i cywili, słowem wszyscy, gdyż tego własny interes każdego wymaga.

Jeśli pożyczkę tę podpisze każdy obywatel — odrodzimy Polskę, zapewnimy szczęśliwy los sobie i przyszłym pokoleniom. Od tego obowiązku nie wolno się nikomu uchylać!



TERESA PANIENSKA.

O ZMROKU.

Dzięki Ci Panie, że choć jestem niczem — — —
Wobec geniuszów i myśli i czynu
Za to, że w sercu mem wieczystym zniczem
Miłość wszystkiego co piękne wciąż płonie.

Dzięki Ci Panie za zdolność do pracy
I za tę stałą do pracy ochotę
Za radość słodką z każdej życia chwili
Za humor złoty i za zdrowie złote.

Dzięki Ci za tę moją białą chatę
Za sad co wiosną cudnie w kwiat się stróż
Za drzewa latem w owoc tak bogate
Za piosenkę ptaków co po trudach koł.

Dzięki Ci za to, żeś pozwolił żyć
Ojczyźnie wojnej, bogatej i wielkiej.
Tyle z nas w grób się muszało położyć
Tracąc w niewoli ciele w nadziei wamkowej.

Wszystko mi dałeś com mieć chciała Panie
Daj jeszcze tylko, w głębi duszy proszę,
Nauczyć bliźnich, nim me serce stanie,
Czuć takie szczęście, jak ja w duszy noszę.

Święto Trzeciego Maja.

„Lud rolniczy, z pod którego ręki płynie najobfitsze bogactw krajowych źródło, który najliczniejszą w Narodzie stanowi ludność, a zatem najdzielniejszą kraju siłę, tak przez sprawiódliwość, ludzkość i obowiązki chrześcijańskie, jak i przez własny nasz interes dobrze zrozumiany, pod opieką prawa i Rządu krajowego przyjmujemy“.

Który to z posłów naszych ludowych przemawia w ten sposób w Sejmie suwerennym? — zapyta się niejeden z czytelników. A może to jest ustęp z programu ludowego? Nie, to jest początek rozdziału czwartego konstytucyi 3 Maja, uchwalonej przez tak zwany Wielki Sejm przed 139 laty. Przecież w tym Sejmie nie zasiadali wówczas chłopci, tylko sama szlachta. Ale między sejmującą szlachtą znaleźli się już wówczas ludzie światli, którzy dobrze zrozumieli i odczuli, że szlachta to nie naród cały, lecz, że w narodzie jest najliczniejsza ludność, tworząca największe krajowe bogactwo — chłopci. Już przed stu kilkudziesięciu laty, ludzie dobrej woli uznali, że nie dobrze jest, gdy rządy sprawuje się tylko w interesie jednej warstwy, uprzywilejowanej szlachty.

Znaleźli się ludzie światli, jak ks. Hugo Kołłątaj, Stanisław Staszic, którzy zrozumiałwszy tę wielką prawdę, nie wahali się jako dobrzy synowie Ojczyzny, tę prawdę oprzeć na trwałych podstawach i umieścić ją w podstawie porządku państwowego, jaką jest konstytucya Państwa Polskiego.

Warstwa chłopska to jest stan nie tylko najliczniejszy, ale stanowi on, dziś jak przed 129 laty, najważniejsze źródło bogactwa narodowego. Trzeba prze to tej warstwie dać prawa, jakie poczucie sprawiódliwości, tłące w sercu każdego, dyktuje i uczynić z chłopca-niewolnika, chłopca-obywatela.

W imię tej świętej prawy wystąpili w bój ciężki z przedstawicielami szlachecczyzny, najlepsi synowie Ojczyzny. Nie udało im się przeprowadzić tę wiekopomną ustawę. Ale gdy wyniesiono na barkach z sali króla Stanisława Augusta, z okrzykami: „Wiwat Sejm, wiwat naród, wiwat wszystkie stany“ i obwieszczono światu tę wielką, dobrą nowinę, zapanowała radość, której opisać żadne pióro nie zdoła. Stało się i wielka nasza Polska przestała być szlachecką, stała się Polską ludową. Ale byliśmy jeszcze za słabi, by tę ustawę utrzymać i rozwinąć. Samolubne jednostki przy pomocy carycy rosyjskiej, wypowiedziały jej walkę, sprzysięgły się w Targowicy przeciw swej Matce-Ojczyźnie. Konstytucya upadła, nie zdołał jej nawet ocalić chłopski męczelnik Tarłousz Końszusko, który w ofierze za nią przelał na polach mactejowickich swą krew. Polska upa-

dła, ale duch Konstytucyi 3. Maja przetrwał pokolenia, aby po 128 latach, potomkowie kosynierów z pod Kościuszki, w Sejmie warszawskim znowu przypomnieli się o prawa ich jako synów i włodarzy tej ziemi.

Chłop jest obywatelem. Ma obowiązki, ma też i mieć musi swe prawa. Obecnie sam jest powołany do ustanowienia tych praw. Ale przytem musi uważać się za obywatela tej ziemi.

Szkola austryacka, czy rosyjska nie pozwalają na to, by chłop producent, chłop żołnierz — ufał się uważać za obywatela Polski. Oświata rzetelna wydała Konstytucyę 3 Maja, oświata tę należało nawet pod rządem zaborczym rozwijać. W tym celu powstało przed 28 laty Towarzystwo Szkoły Ludowej. Zadaniem jego było wychować tych obywateli, o których myślała Konstytucya 3 Maja. Dlatego też Towarzystwo to obrało sobie, jako swój dzień, dzień swego święta rocznicę 3 Maja. W rocznicę tę powstało, w rocznicę tę przemawia zawsze do narodu, napominając jego chwałę i minioną niedolę, w rocznicę tę kołata do naszych kieszeni prosząc o grosz na T. S. L. na oświatę. Co ono zrobiło? Idźcie na kresy Zachodnie, na Śląsk Cieszyński, idźcie na kresy Wschodnie, do ziemi Czerwieńskiej — zobaczycie i usłyszycie.

Zapytajcie się siebie samych, a odpowiedź znajdziecie.

Nie grosz jeden, ale miliony rzuciło T. S. L. w ziemię żyzną. Z ziemi tej wyrosli najlepsi synowie Ojczyzny, którzy za nią walczą, żyją i umierają.

Oświaty nam trzeba!

Święto 3. Maja niechaj będzie świętem oświaty, — a ty synu tej ziemi pokaż żeś jest mężny i dobry syn, nie żałuj grosza, dla tej wielkiej służby, jaką jest niesienie oświaty narodowej i w dzień Święta nie zapomnij o Towarzystwie Szkoły Ludowej.

Co trzeba zrobić, aby jechać do Ameryki?

Według zebranych, ścisłych informacji co do dokumentów i kosztów podróży do Ameryki, podajemy co następuje:

Potrzebny jest paszport wystawiony przez władzę polityczną okręgu w którym się mieszka. Paszport ten opiewać musi na wyjazd do Ameryki północnej, to jest Stanów Zjednoczonych lub Kanady, Ameryki południowej, to jest Brazylii lub Argentyny. Z tym paszportem musi się każdy osobliście zgłosić w odpowiednim konsulacie w Warszawie, celem uzyskania wizy. Jest wskazane, by każdy udający się do Ameryki północnej lub Kanady, przedstawił w konsulacie zaświadczenie rejentalne, od krewnych, sporządzone przez notariusza w Ameryce, stwierdzające, że krewni życzą sobie przyjazdu danej osoby. Jest również wskazane, aby żony udające się do mężów zaopatrzone były w akta ślubne.

W zasadzie dają konsulowie wizy 14 dni przed zamierzonym wyjazdem.

Z tego powodu i z powodu, że natłok pasażerów

na wszystkich liniach jest bardzo wielki, powinien każdy pasażer zamówić sobie miejsce na okręcie i przedłożyć zadatkowaną kartę okrętową w konsulacie na dowód, że rzeczywiście w zamierzonym terminie wyjeżdża. Ponieważ towarzystwa okrętowe w wypadku odmówienia wizy, zadatek bez potrącenia zwracają, więc nikt z tego powodu straty ponieść nie może.

Oprócz wizy amerykańskiej, potrzebne są naturalnie wizy państw przez które się przejeżdża. Ponieważ podróż do Ameryki obecnie najwygodniejszą jest przez Tryest, tak ze względów na regularne połączenie, jako też na koszt, winien każdy kto do Ameryki się wybiera, postarać się o wizo włoskie, czeskie i austryackie. Wiza tę otrzymuje się na podstawie wiza amerykańskiego, bez wielkich trudności.

Połączenie z Krakowa do Tryestu jest dobre, a podróż trwa pociągiem osobowym około 50 godzin.

Ogólny przegląd polityczny.

Dyskusya budżetowa w Sejmie.

Sprawozdanie ministra skarbu p. Władysława Grabskiego rozwinęło w Sejmie wielką dyskusyę budżetową, przy której to okazji wszystkie parlamenty świata poddają gruntownej krytyce gospodarce rządu. I u nas stało się tak jak gdzieindziej, że zaś rząd, jak wskazują wypadki, mimo oczywiście dobrej woli, nie stanął na wysokości zadania, czemu winne są także w znacznym stopniu trudności z jakimi młode nasze państwo musi walczyć, więc i krytyka rządu wypadła bardzo dla rządu niekorzystnie.

Głównym momentem dyskusyi budżetowej była oczywiście mowa ministra skarbu. Z świetnej mowy min. skarbu dowiedzieliśmy się, iż ministerjum skarbu wkroczyło na drogę liczenia przede wszystkim na własne siły społeczeństwa przy rozwiązaniu kryzysu finansowego państwa. — — —

Min. skarbu jest pod tym względem optymistą, wierzy on, że własnymi siłami zdolamy unormować nasze finanse. Zresztą, jak stwierdził, opierając się na cyfrach i faktach, podanych posłom w przejrzystej formie, kryzys gospodarczy w Polsce zaczyna powoli mijać. Pożyczka państwowa zapowiada się świetnie. Jest nadzieja, że przewyższy ona sumę 6 miliardów marek.

Po expose min. skarbu rozpoczęła się dyskusya budżetowa. Do tej pory przemawiali przedstawiciele piastowców i Zw. Lud.-Nar. Piastowcy, aczkolwiek od kilku tygodni w sposób buńczuczny zapowiadali opozycyę i grozili odwołaniem swoich ludzi z gabinetu, ograniczyli się do krytyki pewnych praktyk rządu, zasadniczo natomiast obiecali mu poparcie.

Zdecydowanie opozycyjne brzmiało przemówienie p. Głabińskiego, prezesa Zw. Lud.-Nar.

W swej świetnej mowie, opartej na szeregu faktów, poddał on surowej krytyce politykę we-

8
wewnętrzną i zewnętrzną gabinetu p. Skulskiego i w następujący sposób określił stosunek Zw. Lud. Nar. do obecnego rządu:

„Z polityki zagranicznej rządu nie jesteśmy dowoleni, prowadzi ona, jeżeli tak dalej pójdzie, do katastrofy ekonomicznej kraju. Nie jesteśmy także zadowoleni z polityki wewnętrznej rządu i jeżeli wyraziliśmy swego czasu nadzieję, że zostaniemy w życzliwej neutralności, to my z tej rezerwy życzliwej zmuszeni jesteśmy wystąpić, ponieważ tego rządu zaufaniem darzyć nie możemy“.

Poważny, jeden z najliczniejszych klubów sejmowych, przechodzi zatem do opozycji przeciw rządowi, któremu także odmawia zaufania klub chrześcijańsko-ludowy, socjaliści zaś przez usta p. Daszyńskiego dają do zrozumienia, że byłiby gotowi wejść do gabinetu. Na tem tle zrodziło się

przesilenie gabinetowe w Polsce.

Mówi się o rekonstrukcji gabinetu, snuje się kombinacje co do następców obecnych ministrów, kombinacje zresztą zupełnie dowolne. Spodziewane są zmiany ministrów: spraw zagranicznych, handlu i przemysłu, skarbu, rolnictwa, sprawiedliwości, poczty i t. p. przyrzeczeniem obecnemu premierowi Skulskiemu byłoby pozostać nadal u steru gabinetu. -- Najbliższe dni przyniosą nam w tym względzie wyjaśnienie położenia. Głównym powodem przesilenia jest naturalnie nie zadowolenie Związku ludowo-narodowego z polityką zagraniczną rządu. Rząd ten zawarł

układ z Ukrainą.

Układ ten stwierdza, iż Polska uznaje niepodległość państwa ukraińskiego, którego granicę zachodnią stanowić ma Dniestr, Zbrucz i Horyń, północną Prypeć.

Polska uznaje rząd Petlury, nie uznaje zaś na Ukrainie rządu sowieckiego.

W zamian Ukraina zrzeka się pretensji do Galicji wschodniej, do części Wołynia na zachód od Horynia położonej i do Chełmszczyzny, któreto prowincje mają zostać przy Polsce.

Polska zawiera z Ukrainą konwencję wojskową, w myśl której celem oswobodzenia Ukrainy armia polska wraz z ukraińską wyruszy aż po Dniepr. Nie naruszając pretensji Ukrainy do ziem ukraińskich, położonych na lewym brzegu Dniepru, Polska nie ograniczy się wyłącznie do oswobodzenia prawobrzeżnej Ukrainy i armia polska nie będzie miała obowiązku przepłynąć się na lewy brzeg Dniepru. Stolicą państwa ukraińskiego będzie Kijów.

W rokowaniach pokojowych z Rosją będzie Polska domagać się oddania sobie ziem ukraińskich na podstawie granic z r. 1772, a następnie ziemie ukraińskie, położone w obrębie tych granic na wschód od Zbrucza i Horynia, odda państwu ukraińskiemu.

W ukraińskich portach morza Czarnego (Odesa) zastrzeżona sobie Polska prawo transytu.

Oto najważniejsze punkty traktatu polsko-ukraińskiego.

Wynika z niego, że Polska ma krwią swego żołnierza zbudować Ukraincom państwo, narazić sobie na wieczne czasy Rosję, a w zamian za to Ukraińcy „zrzekają się“ Galicji wschodniej, którą Polska wśród krwawych ofiar z rąk zbójców ukraińskich uwolniła, tudzież „zrzekają“ się innych jeszcze obszarów, których nie posiadają i do których nie mają najmniejszego prawa. Traci przytem Polska Kamieniec Podolski, który nam się niewątpliwie należy.

Taka polityka i nam się nie podoba. I nie dziwimy się wcale, że Związek ludowo-narodowy nie chce brać na siebie za taką politykę odpowiedzialności i odmawia zaufania rządowi. Na skutek tego zapewne układu.

wojska polskie przeszły do ofensywy przeciw bolszewikom

I w pochodzie zwycięskim odebrały bolszewikom Żytomierz i cały szereg innych miejscowości, biorąc ogromny łup wojenny. Miasta te leżą na drodze do Kijowa. Do wyzwolenia tego miasta, jak się mówi, dążą wojska polskie, aby utworzyć w nim nową stolicę państwa ukraińskiego. Nowa tak akcja wojsk naszych rozpoczęła się w obecności naczelnika, który wyjechał na front. Wojna zatem z Rosją jest w pełnym toku. Jak to przewidywalibyśmy

bolszewicy nie wstępowali swemi skarami na Polskę.

Wysłaniem do koalicji. Francja nad notą rządu bolszewickiego przeszła do porządku dziennego i wyjechała Paryż, jako miejsce ewentualnych rokowań. Włochy zajęły mniej więcej to samo stanowisko.

Anglia po pewnem wahaniu również przychyliła się do tej opinii i nie będzie się mieszać do sprawy ewentualnych rokowań polsko-sowieckich.

W każdym razie można kategorycznie stwierdzić, że próba rządu sowieckiego wywarcia przez koalicję nacisku na Polskę i upokorzenia nas doznała zupełnej porażki.

Rumunia też wstrzymuje się na razie od rokowań z Rosją, choć ta ostatnia gwałtem chce prowadzić z nią odrębne rokowania, bez udziału Polski.

Wielki sukces Polaków na Litwie i Łotwie

zakończyły w ubiegłym tygodniu dzienniki. Otóż Litwini, którzy rządzą swym państwem w Kownie, jako stolicy, rozpisali wybory do konstytuancyi litewskiej. Mimo, że pozamykali oni Polakom wszystkie pisma, tak że o agitacji wyborczej z naszej strony nie mogło być mowy, Polacy zamieszkali w państwie „taryby“ litewskiej poszli za głosem obowiązku narodowego jak jeden mąż do urny wyborczej i wprowadzą do sejmu litewskiego

35 posłów. Świadczy to o wielkiej sile żywiołu polskiego na Litwie etnograficznej i pouczy społeczeństwo litewskich, że głupią prowadził z poduszczenia Niemców i Moskali politykę, iż ku sobie tak poważną część ludności swego państwa zrazili. Okazuje się, że Litwini nie mogą swym państwem rządzić ani bez, ani wbrew woli Polaków.

Także w Dynaburgu na Inflantach polskich, nad Dźwiną, które należały dawniej do Polski, przy wyborach do I kadencji tytuantu lotewskiej Polacy otrzymali największą liczbę głosów, więcej nawet od Łotyszów, a poważny odsetek głosów także w innych miastach Inflant Polskich. Wypadek ten dowodzi, że złą była polityka rządu, iż zgodził się na oddanie tego miasta Łotwie.

Na Śląsku Cieszyńskim

nauczycielstwo polskie z poza linii demarkacyjnej uchwaliło trzydniowy strajk w dniach 26, 27 i 28 kwietnia, na znak protestu przeciw rozporządzeniom szkolnym komisji międzynarodowej z dnia 16 b. m. W poniedziałek zatem rozpoczął się trzydniowy strajk na całym Śląsku we wszystkich szkołach polskich ludowych, średnich i zawodowych.

Nauczycielstwo polskie z tej okazji wydało do społeczeństwa odezwę następującej treści:

Postanowienie komisji międzynarodowej z d. 16-go b. m. w sprawie administracji szkolnej oddają nauczycielstwo polskie poza linią demarkacyjną w służbę władzy czeskiej. Nauczycielstwo polskie zaprotestowało przeciw temu i postanowiło zarządzeń nowych nie słuchać. Chcemy jak jeden mąż wytrwać przy dotychczasowej prawowitej władzy polskiej.

Nie przekupią nas ofiarowane nam „pennone“ — (stemplowane pieniądze czeskie). Na znak protestu postanowiliśmy trzydniowy szkolny strajk demonstracyjny od 26 do dnia 28 kwietnia. Ufamy, że całe społeczeństwo na Śląsku poprze nas w tej walce jaką podejmujemy i że słuszna sprawa przyniesie zwycięstwo.

W sprawie Spiszu i Orawy,

gdzie stosunki wcale nie są lepsze, delegat rządu polskiego, gen. Latinik, wystosował do komisji międzynarodowej w Cieszynie notę w sprawie stosunków na Spiszu i Orawie i w sprawie projektu administracji tych obszarów.

Żąda on w niej między innymi usunięcia żandarmerji czeskiej, której funkcje może spełniać mieszaną narodowościowo milicję, usunięcia urzędników nastanych z Pragi, a nie pochodzących z terenów plebiscytowych, jak Niemców i Czechów agitatorów.

W dalszym ciągu występuje gen. Latinik za pomnożeniem oddziałów koalicyjnych. W razie gdyby to było chwilowo zbyt trudnem, proponuje on oddanie do dyspozycji oficerów koalicyjnych 98 żołnierzy polskich, to jest liczbę równą ilości zatrzymanych żandarmerji czeskiej.

Wielka demonstracja polska całego Górnego Śląska

odbyła się w niedzielę ubiegłą we wszystkich miastach górnośląskich. Polacy chcieli przez wzięcie jaknajliczniejszego udziału w wiecach publicznych zamaniestować polski charakter górnośląskiego okręgu przemysłowego.

W zgromadzeniach tych wzięła udział imponująca liczba osób: w Katowicach 50.000, w Królewskiej Hucie 15.000, w Dyniowicach 5.000, w Rudzie 10.000, w Zabrze 5.000, w Gliwicach 12.000, w Rybniku 12.000, w Radziszowie 15.000, w Rzeszynie 8.000, w Rzędziszawiu 7.000 i t. d.

Wszyscy mówili podkreślali, że ludność polska Górnego Śląska, świadoma swoich praw i swojej siły, postawi żądania, których wypełnienie da ludności polskiej równouprawnienie i umożliwi plebiscyt. Wielkie te manifestacje wywołały w Niemczech ogromne wrażenie. Prasa niemiecka żywo się nimi zajmuje. Depesze iskrowe z Nansen podają opisy tych manifestacji i przyznają, że miały one imponujący przebieg.

Równocześnie zapowiadają te depesze na nadchodzącą niedzielę kontrdemonstracje niemieckie, które z pewnością wypadną bardzo blado wobec manifestacji polskiej.

Komuniści niemieccy wywołali krwawe zaburzenia w Poznaniu.

Chcąc wprowadzić do Polski zamęt bolszewicki i skompromitować nas wobec państw koalicyjnych wzięli się oni do podburzania robotników. Ody więc w poniedziałek tłum robotników bezkwalifikowanych na wynik regulacji płac, kilku prowokatorów niemieckich strzelało do policyi. Zaatakowana policja w swojej obronie odpowiedziała strzałami, które zraniły ciężko kilka osób, z nich dwie śmiertelnie. W dalszym ciągu komunistyczne żywioły niemieckie usiłowały wywołać większe zaburzenia, podburzając robotników do ekscesów. Wznoszono okrzyki „Hoch Deutschland!“. Przed gmachem policyi rozwinięto niemiecki sztandar.

Wieczorem nastąpiło znaczne uspokojenie. Społeczeństwo polskie, robotnicze związki polskie wyraziły potępienie dla wzmiankowanych ekscesów, na skutek których zarządzono w mieście Poznaniu i w najbliższych paru powiatach stan oblężenia.

Teraz panuje tam spokój.

Konferencya w San Remo,

na Rivierze włoskiej, w której wzięli udział wszyscy przedstawiciele mocarstw koalicyjnych, w poniedziałek ubiegły została zamknięta i dalszy jej ciąg odbędzie się dopiero w początkach maja w Brukseli, stolicy Belgji.

Na konferencji tej rozstrzygnięto ostatecznie los Turcji, granice Bułgarii, przede wszystkim jednak zajmowano się Niemcami. Konferencya odrzuciła wszelką myśl poddania traktatu z Niemcami rewizji. Traktat wersalski muszą Niemcy wykonać co do joty, inaczej koalicyja nie cofnie się na-

wot przed okupacją Niemiec. Żądanie Niemców, aby im pozwolono powiększyć stan armii do 200 000 ludzi odrzucono. Koalicja ma zażądać zupełnego rozbrowienia Niemiec, zniszczenia całej floty powietrznej i oznaczyć sumę odszkodowania.

W Brukseli nastąpi ostateczne rozstrzygnięcie w sprawie Niemiec. Na razie jednak rządy Belgii, Anglii, Francji i Włoch wystąpiły do Wiednia zbiorną notę, w której zaznaczyły, że nigdy, pod żadnym warunkiem nie mogłyby tolerować rządu niemieckiego, któryby nie był gotów wykonać lojalnie traktatu pokojowego i że każde wznowienie ruchów rewolucyjnych i zakłócenie spokoju nie przyniosłoby innego rezultatu, jak tylko opóźnienie odbudowy ekonomicznej i zaopatrzenia w żywność Niemiec, co rządy sprzymerzone swego czasu obiecały.

Wojna japońsko-rosyjska

jest w toku. Japończycy rozbili zupełnie wojska bolszewickie, zagrażające granicom chińskim i prą w głąb Rosji azjatyckiej. Dzieje się to podobno z upoważnienia całej koalicji.

Krwawa prowokacja w Cieszynie.

Podstępny strajk spekulantów. — Postrzelenie oficera francuskiego. — Rozwiązanie Buergerwehru.

W dniu 23 kwietnia Volksrat niemiecki na znak protestu przeciw wymianie koron na marki zorganizował w Cieszynie strajk powszechny.

Robotnicy polscy nie dali się niestety zaskoczyć przez wypadki. Popołudniu jednak zorientowali się w sytuacji i spostrzegli, że strajk zorganizowany jest w interesach kapitalistów żydowsko-niemieckich. Na zebraniu w Strzelnicy jednomyślnie uchwalono przerwać strajk i wrócić do pracy. Po zebraniu robotnicy wielkimi masami wyszli na miasto i idąc od sklepu do sklepu, żądali ich otwarcia.

Zachowanie się robotników polskich było przytem nadzwyczajnie poprawne i taktowne. Nie było ani jednego wypadku gwałtu. Jedynie do hotelu „Pod Wołem“, gdzie znajduje się główna siedziba agitacji czeskiej i „ślazakowskiej“ wdarł się tłum, wyrzucając ogromne stosy „ślazaka“ i broszur ślazakowskich.

Spokojny przebieg manifestacji na rzecz marki polskiej zakłóciło brutalne wystąpienie Buergerwehru cieszyńskiego, który w pełnym uzbrojeniu z bagnietami w ręku wkroczył na rynek, prowokując zebrane tłumy. Pod naporem jednak wzburzonych tłumów Buergerwehr musiał się wycofać z rynku i schroniłszy się do gmachu dawnej szkoły realnej, dał z okien kilka salw.

Pierwszą ofiarą strzałów był major francuski Fromin. Śród strzałów z narażeniem własnego życia robotnicy wymieśli ciężko rannego oficera francuskiego po za linię strzałów, przyczem jeden z robotników został ciężko ranny. Robotnik ten, nazwiskiem Foltyn, niestety, w kilka dni po otrzymaniu rany, zmarł.

W następstwie strzałów ludność się cofnęła. Do cofającego się tłumy Buergerwehr dał ponownie salwę, zabijając robotnika Solhana (z przedmieścia Cieszyńskiego) i raniąc kilka innych osób.

Wkroczyły wojska włoskie i żandarmerja polska i rozbili Buergerwehr.

W sali, z której Buergerwehr strzelała, zastało 6 jej członków i 4 osoby cywilne również z karabinami i granatami ręcznymi.

Na podstawie uchwały rady miasta została Buergerwehr wreszcie rozwiązana.

Ludność została tem wszystkiem bardzo rozgorączkowaną. To też gdy tegoż dnia w Trzyńcu zjawił się oddział żołnierzy francuskich z przebranymi członkami Buergerwehru czeskiego w poszukiwaniach broni robotniczej, natrafili na porażkę i przewłokami, mimo ostrej walki, dotkliwie go pobili.

2 gospodarstwa.

Było dochodowe w gospodarstwie.

W każdym gospodarstwie muszą przede wszystkim być zwierzęta robocze, bo jeszcze zamało rozpowszechnione jest u nas użycie maszyn. Ale oprócz roboczych są także zwierzęta dochodowe, to jest takie, które nie pracują w roli, jak konie lub woły, a tylko dają dochód z mleka, wełny, przyrostu mięsa i t. p. W Niemczech, Francji, Anglii i innych krajach dużo gospodarstw przed wojną nie hodowano wcale zwierząt dochodowych, u nas znacznie mniej było takich gospodarstw, chociaż jakiś czas chętnie tym sposobem próbowano. Gospodarstwo bez żywności dochodowej możliwe jest tylko tam, gdzie 1) zapewniony jest zbyt słomy, plew, zgonin, siana, paszy i innych wytworów rolnych, zużywanych jako pasza; 2) gdzie można utrzymać płodność roli bez nawożenia jej mierzwą. Gospodarstwa takie są więc możliwe tylko w bliskości wielkich miast. Mierzwę można zastąpić nawozami zielonemi i sztucznymi, ale słomy, plew i t. p. nie sprzedamy tam, gdzie nikt ich nie kupował.

Hodowla żywności jest tak związana z gospodarstwem rolnym, że trudno je rozłączyć, bo jedno i drugie wzajemnie przerabiają swoje wytwory i powiększają dochód. Zwierzęta przerabiają paszę na mierzwę, która jest najlepszym nawozem. Częstościowo mogą ją zastąpić nawozy zielone z dodatkiem sztucznych, ale o sztuczne teraz bardzo trudno, tak, że bez mierzwy można byłoby tylko tam gospodarować, gdzie są blisko duże miasta, koszary i t. d., bo wtedy można używać również ludzkich odchodów, które są bardzo poślne, ale pomalu gniją w ziemi.

Zjadając paszę, na którą niema zbyt, czy słomę, czy plewy, zgoniny lub tym podobne, zwierzę płaci za nią mięsem, mlekiem, wełną i t. d., a nadto pozostawia równocześnie mierzwę, której każdy mniej-więcej rolnik umie trafnie używać. Nie mając zaś mierzwy, niejedyn stosuje „na słomę“ także lub owskie nawozy, gdzie się podoba.

lub gdzie się to wydaje stosownem, a tymczasem pod każdą roślinę i na każdej ziemi trzeba inny nawóz dawać. Nie chcąc dopuścić się błędów, które sprowadzają dotkliwe straty, trzeba najpierw wykonać próby polne, żeby zbadać, czego nasza ziemia wymaga. Ale na takie doświadczenia potrzeba kilku lat pracy i cierpliwego oczekiwania, a tymczasem rolnik nie może ponosić strat, zanim zmiarkuje, czem, gdzie i jak ma nawozić.

Jeżeli kto chce uprawiać zielone nawozy, to niech na ziemiach lekkich siewie lubin, ptaszyniec (saradellę), a na ziemiach ciężkich bobik i wykę. Jeżeli chce użyć nawozów fosforowych, to na ziemiach lekkich musi dać żuźli Tomasa, bo wolno się rozkładają, więc niema obawy, żeby deszcze wypłukały je z ziemi i osadziły tak głęboko, że rośliny z nich nie będą mogły korzystać. Na ziemiach dobrych, zasobnych w próchnicę można używać superfosfatu, który w przeciągu roku rozpuszcza się w ziemi, więc najlepiej się opłaca. Same nawozy sztuczne, użyte bez innych, są zawodne i przy nieumiejętnym stosowaniu wywołują zeskorupienie się w ziemi, więc najlepiej się opłaca. Same nawozy wreszcie sztuczne są obecnie bardzo drogie i nieprędko stanieją, więc niema powodu tak bardzo za nimi się uganiać.

To też nie spotykałem gospodarza, któremu wiedłoby się gospodarstwo bez bydła dochodowe. Jeżeli nie może korzystnie sprzedawać słomy i innej paszy w pobliskim mieście, gdzie nawzajem można dostać ile się podoba ludzkich odchodów. Dużo gospodarstw skutkiem wojny obywa się teraz bez żywności dochodowej; otóż ze względu na brak mięsa, wysoka cena nabiału, mięsa, tłuszczu i t. d., oraz na brak sztucznych nawozów każdy gospodarz powinien dołożyć starań, aby hodować bydło dochodowe, jako najodpowiedniejsze i najzyskowniejsze w obecnych czasach. Mierzwy też żaden inny nawóz nie zastąpi. Pamiętajmy o tem i nie gospodarujmy fałszywie. J. I. enc.

Pogrzeb 29 górników.

Dzień 13 kwietnia b. r. był dla Rudy na Górnym Śląsku mimo wiosny dniem bardzo smutnym, gdyż był to dzień pogrzebu 29 górników, którzy życie swe stracili z powodu katastrofy wybuchu gazów, wynikłej w kopalni „Castellego“.

Już od wczesnego ranka było widać we wsi ożywiony ruch. Około godziny 8 nadchodziły żałobcy z okolicznych kopalń i deputacje z wsiemi do kościoła.

Przybyła także kompania honorowa strzelców francuskich oraz kapela wojskowa.

Na ulicy prowadzącej do kościoła ustawili się wszyscy szpalerem.

Porządek utrzymywała oprócz policji miejscowej także policya bezpieczeństwa i oddział konnicy francuskiej.

Przybyli także przedstawiciele władz i przemysłu.

O godz. 9 rozpoczął się w kościele obrządek żałobny. W presbiterjum ustawiono 29 trumien ze swłokami poległych rycerzy pracy.

Hrabia Bailestem, jako właściciel kopalni, na pogrzeb przybyć nie mógł z powodu ciężkiej choroby. Przybyła atoli jego małżonka z najstarszym synem. Widać było także kilku oficerów komisji koalicyjnej, rządu państwowego, urzędu nadgórniczego z Wrocławia, wielkiego przemysłu, radnych gminnych i towarzyszt.

Kapela strzelców francuskich zagrała z chóru marsz żałobny Chopina. Mszę św. celebrował ks. prob. Ogan.

Wśród wielkiego płaczu rodzin nieszczęśliwych górników wyniesiono trumny na wozy i zawieziono na poszczególnie cmentarze.

Żalobnicy kopalni „Castellego“ i „Brandenburg“ w dniu tym nie pracowali.

Wojnę światową wygrał wynalazca Edison.

Wielka wojna była, jak się dziś okazuje z perspektywy rocznej odległości, pojedynkiem techniki państw ją wiodących. Niemcy spodziewali się swą organizacją i wyższą techniką pokonać koalicjantów. Ale cały przemysł Francji, Anglii, Włoch stanął do pojedynku, wszystkie fabryki poczęły wytwarzać pociski, armaty, aeroplany, tanki i wiele innych rzeczy, niezbędnych na wojnie. Tysiące uczonych w Europie i Ameryce, pracowali z poświęceniem nad tworzeniem nowych środków zniszczenia, w porównaniu z którymi duszące gazy i 42-centymetrowe „Grube Berty“ były dziecinny zabawką.

W wojnie tej miał zwyciężyć ten, kto umiał złamać wytrzymałość nerwów przeciwnika. Zwycięzył ten, kto posiadał więcej zdolnych uczonych, w porównaniu do przeciwnika.

I oto jak wyglądała ostatnia bitwa na zachodnim froncie, która była esencją nowych wynalazków techniki wojennej.

W tem miejscu, na które mają uderzyć Francuzi i Anglicy, od dwu dni bije huraganowym ogniem artylerya, z przewagą ciężkich kalibrów. Odcinek, na który uderzał piekielny grad kul, przedstawiał niedługo zorane głęboko pole. Nio żywego nie znalazłby nikt na tej przestrzeni.

W tej chwili wypelza pierwszy rząd tanków-automatów, obładowanych potężnie materyałem wybuchowym. Specjalny mechanizm doprowadził tank do pierwszych linii nieprzyjaciela, poczem potwór rozpoczynał automatycznie strzelać, a przeszedłszy jeszcze sporą przestrzeń naprzód, nagle eksplodował i rozlatywał się w strzępy.

Za tankami szły zaraz automatyczne aeroplany-miny, które wzlatając nad wojskiem wroga, nagle eksplodowały zasypując linie przeciwnika gradem pocisków.

A wtedy ruszał do ataku szereg tanków obrzymów; lądowe drednouty, zbrojne w armaty i masę karabinków maszynowych. Gruby pancerz tank bronił ukrytą wewnątrz załogę, że można było w tanku takim, podczas walki grać spokojnie w karty.

A dopiero za tankami olbrzymami szły szturmowe kolumny piechoty, zbrojne w granaty ręczne, lekkie kulomioty, miotacze ognia i maszyny oślepiające. Praca piechoty już była niewielka, bo w tym odcinku sił wroga już prawie nie było. Przeciwnik cofnął się na drugą linię.

W powietrzu szybowały wówczas setki samolotów, z których piloci obrzucali cofającego się przeciwnika bombami, lub ostrzeliwali z karabinów maszynowych.

Jeśli wróg chciał przejść do kontrataku, wstrzymywały go straszliwe maszyny oślepiające. Oślepiły one zbliżających się żołnierzy ultra fioletowymi promieniami. Żołnierz idący do ataku nagle doznawał porażenia nerwu wzrocznego i jako ślepiec pozostawał bez ruchu.

Takich metod obrony i walk nie mogły wytrzymać nawet stalowe nerwy Niemców. Całe pułki z oficerami w panice uciekały w tył, i nie nie było w stanie utrzymać ich na pozycjach. Żołnierze i oficerowie z innego frontu strzelali się i okaleczali, byle nie iść na front francuski.

„Nie sądziliśmy, że będziemy walczyć z Edisonem“ — rzekł pewien stary niemiecki major.

1 „Edison“ zwyciężył.

Normalność.

KALENDARZYK

Data	Ziemia	Przyścisła-kat.
2	Niedziela	Zygmunta Króla
3	Poniedziałek	Znał. Krzyż. Św.
4	Wtorek	Florentyna, Moniki
5	Środa	Paula Anioła
6	Czwartek	Jana. Ewang. w Ojciu
7	Piątek	† Demetriu, Eufrozyn.
8	Sobota	Stanisława B. M.

Żołnierz ukryty przez 5 lat na strychu. Rada wojenna w Remes we Francji skazała na cztery lata robót przymusowych niejakiego Szymona Jean'a, żołnierza 25-go pułku piechoty, który z początkiem 1915 r., wróciwszy z pola bitwy na urlop do wsi Trouville, zniknął bez śladu. Dopiero w styczniu br. odnaleziono zbiega na strychu, który przez całych pięć lat służył mu za bezpieczną kryjówkę.

Krwawy napad na Polaków podczas walk w Petersburgu. Jak donoszą tułoczne pisma, przyszło w Petersburgu w dniu 11 kwietnia do krwawych walk ulicznych. Osoby, przybyłe z Finlandii opowiadają, że bolszewicy aresztowali w czasie nabożeństwa duchownego polskiego. Przebywający w Petersburgu Polacy urządzili wielki pochód demonstracyjny, który na rozkaz bolszewików zaatakowało wojsko. W czasie starcia po stronie polskiej wiele osób zostało zabitych i rannych.

Czy wyrokował konsystorz przemyski w sprawie ks. Okonia? Nasz korespondent warszawski donosi: Zapytywany w kołach sejmowych poseł ks. Okoń, czy otrzymał już wyrok konsystorza biskupiego w Przemyślu, oświadczył, że nie o takim wyroku nie wie.

Ks. Okoń otrzymał od powyższego konsystorza wezwanie tej mniej więcej treści: „Biskup obrz. lacińskiego w Przemyślu. Nr. 7 dnia 3 kwietnia. Do ks. Okonia i t. d. W sprawie z 24 grudnia 1915 Nr. 5394 zostałeś z powodu karygodnych wystąpień zawieszony w wykonywaniu funkcji kościelnych. Z błędów nie poprawiłeś się, wygłaszałeś mowy podburzające, a w „Jedności Chłopskiej“, którą własnym nazwiskiem podpisywałeś, wygłaszałeś rzeczy, trące herezją. Wszystko to zmusza nas do wytoczenia przeciw tobie procesu karnego podług prawa kanonicznego pod zagrożeniem kar ciężkich przewidzianych par. 2298 i nast. tego prawa. Abyś się mógł bronić, wołno ci mieć obrońcę ze stanu duchownego, który na podstawie par. 1658 musi być przez nas zaakceptowany.“ — Podpisano ks. Józef Sebastyan biskup.

Jak wiadomo, powodem ogłoszenia tego procesu było zgłoszenie w konsystorzu oświadczenia pośla Tabaczyńskiego.

Małżeństwa amerykańskich żołnierzy. Amerykańskie ministerstwo wojny ogłasza, iż żołnierze i oficerowie Stanów Zjednoczonych, którzy wysłani byli na ekspedycje do Europy, wracając do swej ojczyzny przywozili z sobą małżonki najrozmaitszych 17 narodowości. — Wedle dat statystycznych, 5000 żołnierzy wstąpiło za granicą w związki małżeńskie; wśród tych 2295 już pożeniło się z Francuskami, 1101 żołnierzy wybrało sobie małżonki w Wielkiej Brytanii, reszta pożeniła się z Belgijkami, Szwajcarkami, Polkami, Greczynkami, Holenderkami, Rumunkami, Serbkami i Czechkami.

Nasienie buraków. Związek ekonomiczny Kółek rolniczych w Krakowie sprowadził z Poznańskiego większą ilość nasienia buraków w dwóch gatunkach, a mianowicie Ekendorfów i półcukrowych żółtych. Obydwa gatunki pochodzą z dóbr Ks. Weimarskiego i są pierwszorzędnej jakości. Wobec niskiej ceny tychże (16 kor. za 1 kg.) zaleca się rolnikom, by obok nasion produkcji krajowej, jak najrychlej zaopatrzyli się w ten gatunek w Związku ekonomicznym Kółek rolniczych w Krakowie. Wiślna 8, względnie we Lwowie, ul. Mickiewicza 20

Złote polskie już są gotowe. Banknoty, opiewające na złote polskie, zamówione w drukarni państwowej w Paryżu, są już wydrukowane. Za-chodzi jednak pewna trudność w sprowadzeniu ich do Warszawy. Oto skarbiec polskiej krajowej kasy pożyczkowej nie jest przygotowany na przyjęcie tak wielkiej ilości banknotów. W podziemiach tej kasy znajdują się różne aktywa, które trzeba przewieźć do podziemi soboru na placu saskim, co będzie kosztowało około miliona marek. Ponieważ reforma waluty polskiej ze względów finansowo-

gospodarczych nie jest na razie aktualną, dysponowanie banknotami złotych polskich ma obecnie tylko znaczenie teoretyczne. Koniecznym jest natomiast sprowadzenie tych banknotów, aby nie płacić za przechowywanie ich w Paryżu.

Bunt w więzieniu wojskowym w Warszawie. W więzieniu wojskowym przy ul. Dzikiej wybuchł bunt więźniów. Więźniowie ubezwładnili dozorcę i przecięli kontakty telefoniczne. Komendant więzienia, kapitan Topolski, który wybiegł na korytarz, padł trafiony kulą rewolwerową. Władze rozpoczęły natychmiastowy pościg. Schwytano tylko jednego zbiegła, drugi zgłosił się dobrowolnie.

Żydzi doznali łaski. Gazetka warszawska „Naród”, uważana za organ naczelnika państwa Piłsudskiego, podaje: Sąd wojenny w Warszawie skazał czterech żołnierzy na karę śmierci za kradzież majątku skarbowego. Między oskarżonymi byli Żydzi; bardzo o ich ulaskawienie zabiegali inni Żydzi. Te zabiegi odniosły swój skutek, bo dn. 31 marca naczelnik państwa Józef Piłsudski dwóch Żydów ulaskawił.

Nie jest to pierwsze ulaskawienie, jakiego doznali Żydzi ze strony naczelnika państwa.

Epidemia grypy w Japonii. Epidemia grypy, która w zimowej porze szalała w Japonii zaatakowała z górą półtora miliona osób; śmiertelnych było 65.852 wypadków. Do miast najsilniej nawiedzonych grypą należy Tokio, w którym przeszło dziesięć tysięcy osób padło ofiarą tej groźnej choroby i Osaka, gdzie zmarło na grypę około dziesięć tysięcy osób. Dla ostrożności, w obawie powrotnej fali epidemii, władze rządowe zachęcają ludność do noszenia masek przed nastaniem ciepłej pory.

Odpowiedź Redakcyi.

P. Władysław Remeż w Popieluchach. Sprawa jest bardzo trudna. Nie znając warunków, na jakich dokonana została sprzedaż, nie możemy nic pewnego poradzić, chyba to tylko, aby Pan zwrócił się z tą sprawą do którego z uczciwych miejscowych prawników.

Żandarmi emeryci, wdowy i sieroty po tychże.

Donoszę Wam, że prośba zaopatrzona 136 podpisami o dodatek drożyzniany, przez deputację naszą osobiście Panu Ministrowi skarbu wręczona została.

Pan Minister łaskawie zapewnił nas, że dodatek drożyzniany emerytom byłych żandarmów w całości od 1 stycznia 1920 r. wraz z emeryturą z początkiem maja b. r. wypłacony zostanie. —

Następnie zapytał nas Pan sekretarz ministerjalny czy mamy swoje Towarzystwo, odpowiedziałem, że dopierośianą je założyli. Więc Towarzystwo musimy utworzyć niezbędnie, ale czekajmy maja, co będzie.

Pozdrawiam Was Koledzy i Koleżanki serdecznie.

Zyczący

Jan Kądzioła, em. wachm. żand.

Adwokat krajowy

Dr Teofil Więclaw

Kraków, plac Powstańki I. 1

OKAZJA

W Isypowcach, pow. Tarnopol, sprzedam w jednym kawałku 5 morgów gruntu budowlanego, 3 morgi ogrodu warzywnego koło domu, dom murowany, blachą cynkową kryty, budynki gospodarskie słomą kryte. Szkoła, kościół, młyn w miejscu, do stacji Cebrow 5 km., do Tarnopola 3 mile, do Jeziernej 1 mila. — Cena za wszystko 76.000 Mk. Bliższe objaśnienia udziela Teofila Nickowska, Lwów, ul. Grotgiera I. 4.

Organisty

poszukuje Ks. Antoni Partyka w Zurowie ad Bukaczowce.

Sztuka kościelna

Lwów, plac Halicki L. 7

poleca w wielkim wyborze: kapy, ornaty, stuly, sukienki haftowane. Figury z drzewa i masy, chorałowie, baldachimy, Świece sztuczne, woskowe, starynowe i kwiaty. Dewocyonalia. Główny skład książeczek do nabożeństwa dla dzieci „Spiewajcie Panu”, Podręczników adoracyi N. Sakramentu

Bracia Włościanie!

W każdej wsi, gdzie macie Wasze Kółko rolnicze Waszą kasę Raifeisena powinniście mieć Waszą Asekurację a tą jest

„WISŁA”

Ludowe Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń we LWOWIE przez czas wojny w NOWYM SĄCZU

W miejscowościach, gdzie dotychczas jest mało członków „Wisły” a niema agencji niechaj

INWALIDA WOJSKOWY lub piśmienny włościanin zgłosi się do dyrektora „WISŁY” a otrzyma pouczenie i korzystny a uczciwy zarobek.

Nowo otworzony hurtowny skład
pod firmą

M. Król i S. Rodakowski

w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 9.

Mimo szalonej drożyzny

Zegarek nikiowy Roskopf z łań-
cuszkiem kor. 150 — Nikiowy lub
z łańcuszkiem cylindrycznym z me-
chanizmem z łańcuszkiem kor. 300 —
tensau z łańcuszkiem z łańcuszkiem n.
kamienie kor. 400 — zegar z łań-
cuszkiem na rękę kor. 300 — zegar
damski kryty, na łańcuszku k. 50 —
Budzik k. 300 — ten sam z werkiem



przedwojennym 400 koron. Ścienny zegar okrągły z kluczem do nakręca-
nia k. 250 — Ścienny zegar, męskie od k. 100 — wyżej, amerykańskie
z łańcuszkiem kawalerskie po kor. 200. Brzytwy 10 k. 80, 90, 120.
Maszyny do włosów kor. 90, 120, 200 — Maszyny do samogole-
nia kor. 60, 120, Kamienie do brzytw kor. 15, 20, 30 k.

Harmonie reczba na 1 register k. 200, na 2 reg. k. 300, na 3 reg. k.
350, 400 Wiednicki rzędowe 600—700. Wiednicki 2 rzędowe 1000, 1200.
Skrzypce po kor. 500, 600, 700 do 1500 — Smyczki po kor. 150, 250
300. Rządka do skrzypiec po kor. 180, lepsze po kor. 300 — Klarauty
hebanowe 8 klap. 400 — 10 klap. 500, 12 klap. 700 — Trąby akorde-
onowe po kor. 100, 120, i 150 —. Ustne harmonijki k. 15, do
40, — Mandoliny po kor. 500, 600, 700 — Zapalniczki k. 10 do 50 —
Dyamenty do rznięcia szkle k. 100, 120, 250 do lustrowego kor. 300.
Zegary ścienne na łańcuszku z pięknymi cyferblatami na wagi k. 400 —
Ameryk. double koleczyki księżycowe w rozmaitych fasonach k. 60 do 80

Wszystko za zaliczką, jednakowż o zadatek uprzednim —
Towar nieodpowiedni wymienia się lub zwraca pieni-
niądze, zaden ryzyko wysłane — Cennik ilustrowany
wysyłam za nadesłaniem 4 kor. przekazem.

Dom eksportowy

Kraków, Szewska 13/17.



Zastępstwo Tryesteńskiego Towarzystwa Żegluga

„COSULICH“

SOCIETA TRIestina DI NAVIGAZIONE.

w Krakowie, ul. Szpitalna 36.

Regularne połączenie z Tryestu do NOWEGO JORKU
parowcami pocztowymi i pospiesznymi. Najbliższe odjazdy:
parowiec „Belwedere“ około 3 czerwca, parowiec pospieszny „Pre-
sident Wilson“ około 12 czerwca. — Taryfy i informacje na żądanie.

Polera P. T. Kuprom i kółkom Rolniczym:

Pończochy, Skarpetki, Rękawiczki,
Zefiry, Półcienka Noci, Dżelny,
Przędz i t. p.

Sp. zedzież tylko hurtowna.

Nowości

Nowości

Już wyszły z druku następu-
jące książki.

Kościuszkowski i Racławice . . . z przesyłką	7 Mp.
Zyki i Koltuny	12 "
500-tna rocznica Grunwaldu oprawne	64 "
Jak zdobyć piękność i zdro- wie	13 "
Jaskółka. — Powieść	10 "
Palcok. Karton (dla dzieci)	18 "
Tętent Powieść wojownic.	30 "
Wiatronogi. Powieść	9 "
Dla niej. Powieść	30 "
Na Podolu. Powieść	32 "
Na posterunku. Powieść	21 "
W kraju palm i śliwca. powieść	11 "
Nasi za granicą. Humory- styczny opis podróży	18 "

Do nabycia w Administracji „PRAWDY“
w Krakowie, Stołarska 6.

Nowości

Nowości

Najpiękniejszą ozdobą każde-
go pomieszczenia katolickiego
jest bez wątpienia

wspaniałe kaplica wraz z figurą
Świętej Rodziny pracującej.

Kaplicę tę w nadzwyczajnie starannym i pięk-
nym wykończeniu wysoko 60 centymetrów i szeroko-
ścią 45 centymetrów posyła się każdemu za cenę
72 marek polskich, opłacaną bez wszel-
kich dalszych opłat.

Ponieważ czysty dochód ze sprzedaży tych ka-
plic przeznaczono na restaurację kościoła z o-
chronką sierot polskich w Bolesławowie — przeto
za nabywców i ich rodziny w celu uproszenia
szczęścia i błogosławieństwa — odprawiane będą

corocznie dwie msze święte
bezpłatnie.

Kaplicę tę wysyłamy na poprzednim nadesła-
niem nam należytość z góry, a który chciał
zająć się sprzedażą tych kaplic niechaj poda
swoją adres i przesłać kwezy w kwocie 60
marek polskich, temu poszliśmy jedną kaplicę
i opłacić będziemy za jego trud.

Adres:

Wyrób, handel i skład obrazów
Bolesław, Małopolska.